

## Płeć w moim domu

### **Młody człowiek w starym domu**

Do domu, w którym obecnie mieszkam wprowadziłem się chwilę po napisaniu matury. Wcześniejsze doświadczenia z moim nowym mieszkaniem opierały się głównie na cotygodniowych obiadach wraz z moimi dziadkami. Obiadom towarzyszył włączony i głośno grający telewizor, a w nim wydanie wiadomości, jeden z teleturniejów czy stary polski serial. Zdarzały się również noce spędzone w moim obecnym pokoju i śniadania, na które zawsze było mi serwowane jedno z popisowych dań mojej babci.

Wprowadzenie się do nowego lokum wiązało się z dużą zmianą w moim życiu. Wcześniejszą dzielnicę, znajdującą się po drugiej stronie Wisły, odizolowaną od ruchu i zgiełku centrum, zamieniłem na ulicę znajdującą się pomiędzy jedną z najbardziej ruchliwych ulic w Warszawie oraz stacją metra. Spokojne uliczki saskiej kępy, pełne ambasad, prywatnych przedszkoli i modnych restauracji, zastąpiły mokotowskie skwery, stare kamienice mieszczące dziesiątki pokoleniowych mieszkań. Moje mieszkanie też się zmieniło.

Miejsce, w którym przyszło mi mieszkać znajdują się rękach mojej rodziny od 1943 roku. Moja babcia przeżyła w nim całe swoje życie. Dorastała w nim od początku, studiowała w nim, a później sprowadziła mojego dziadka, który również w nim zamieszkał. Poza nimi w szczytowym momencie, w paru pokojach mieszkało ponad dziesięć osób. Teraz kiedy teraz mieszkają w nim tylko trzy, czuć w nim pozostałości po dawnych mieszkańcach i ich wzajemnych interakcjach. Czuć w nim przyzwyczajenia każdego z lokatorów oraz życie każdego z nich. Mieszkanie niewiele zmieniło się swoich ustawieniem względem tamtych lat więc nic dziwnego, że przeszłość jest w nim niezwykle wyczuwalna.

Jednak nie od zawsze ją wyczuwałem. Kiedyś jedynie epizodycznie byłem w stanie obserwować zachowania moich dziadków. Były one raczej pewną reprezentacją niżeli codziennym obrazem ich życia. Skupiały się na dobrze mi znanych czynnościach, łatwo dających się przewidzieć swojemu wnukowi. Kiedy zamieszkałem razem z nimi, wcześniej wyrwykowe czynności zaczęły składać się w ciąg zdarzeń, tworzących cały dzień. Codziennosc skupiała się często wokół konkretnych, tych samych przez lata przedmiotów. Mieszkanie przez tyle lat w tym samym miejscu, wokół tych samych mebli i rzeczy, poskutkowało przyzwyczajeniem się danych domowników do nich. Niektóre z nich, dzień w dzień pełnią te same funkcje, przez co stają się nieodłącznym elementem dnia powszedniego.

Ciekawym aspektem owych przedmiotów jest ich uniwersalność lub nieuniwersalność. Mam tu na myśli cechę tą w doborze użytkowników. Niektóre są używane tylko i wyłącznie przez jedną płeć, mimo że mogłyby być wykorzystywane przez wszystkich użytkowników. Czasami bierze się to jasnego wykorzystania przedmiotu, który jest skierowany do konkretnej płci, a czasami z trudniej do zidentyfikowania mi wrogości i ambiwalencji względem atrybutów drugiej osoby. Wrogość ta jest fuzją pewności w skuteczności swoich zachowań, złośliwości oraz zwykłego przyzwyczajenia się do określonych metod postępowania. Mnie szczególnie zaciekawił ten ostatni składnik.

### **Rutynowe zajęcia**

Mieszkanie samo w sobie przepełnione jest akcesoriami wszelakich czynności. Na każdym kroku, w każdym kącie domu jesteśmy w stanie odnaleźć przyrządy wyręczające nas lub pomagające nam w codzienności. Niektóre z nich służą nam przez krótki czas, niektóre stają się jednorazowe, a niektóre

towarzyszą nam przez całe życie. Do jednych się przywiązujemy, a inne traktujemy okazjonalnie, jednorazowo.

Dom, o którym piszę przepełniony jest przedmiotami, czasem starszymi ode mnie, które stale pełnią swoją funkcję w należyty i satysfakcjonujący użytkownika sposób. Zostały one już dawno wcielone w pewien schemat codziennego życia domu, a bez nich stało by się one trudniejsze, wręcz w niektórych momentach niewykonalne. Od funkcjonowania owych rzeczy zależy więc porządek dnia codziennego danego domownika. Człowiek staje się więc pewnego rodzaju więźniem przedmiotów, które w momencie awarii skazują użytkownika na dysfunkcje dnia codziennego.

Tak jak wspomniałem, w domu w którym mieszkam pełno jest owych potencjalnych „zniewalaczy”. Mają one tym większą moc, kiedy spojrzymy na okres ich użytkowania. Są bowiem takie, które towarzyszą moim dziadkiem dłużej niż ja jestem w ich życiu. Stały się tak sprofilowane pod ich potrzeby, że zamienienie ich na nowszy, dla niektórych lepszy model staje się wręcz lękiem przed czymś nieznanym. Płciowość, która jest tematem tego tekstu jest poniekąd skutkiem wspomnianego sprofilowania przedmiotów. Mimo tego bowiem, że dwójka moich współlokatorów mieszka ze sobą już od dłuższego czasu i doskonale zna rytuały oraz towarzyszące w nich atrybuty drugiej strony, nie jest w żaden sposób skora do współdzielenia się swoimi rutynowymi przedmiotami. Podchodzą do ekwipunku drugiego domownika z należyty szacunkiem, objawianym przez chociażby zmywanie ulubionego kubka drugiej osoby, ale nie dają sobie wejść z nim we własną strefę codzienności.

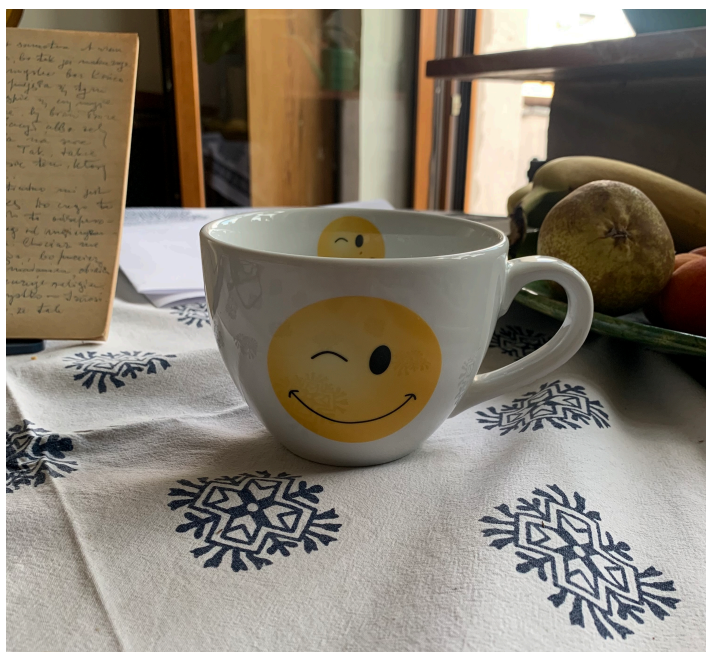
Nie było mi łatwo znaleźć konkretne wytłumaczenie dla owej niechęci. Są to napewno subiektywne upodobania jednej strony, nawet mimo tego, że mogą one być zupełnie niezgodne z powszechną domową logiką. Upodobanie jest na tyle mocne, że zakazuje nam myśleć w zgodzie ze wspomnianą logiką i ciągle uparcie korzystać ze swoich przedmiotów. Nie są to zależności czysto płciowe lecz charakterowe, jednakże w moim domu są one ściśle połączone i związane z płcią domowników. Dla przykładu podam historię dosyć świeżą w moim domu. Mianowicie jakiś czas temu dziadek kupił silikonowe rękawiczki do wyjmowania rozgrzanej tacy z piekarnika. Sęk w tym, że rękawiczki obejmowały jedynie trzy palce - kciuk, wskazujący i środkowy. W rozumieniu mojej babci, rękawiczka aby skutecznie chronić od gorącą powinna chronić całą dłoń. Kupiła więc drugą parę rękawiczek, o pasujących jej parametrach i takim sposobem w naszej kuchni znalazły się dwie pary rękawiczek o różnych rozmiarach ale tych samych właściwościach i zastosowaniu. Kupno rękawiczek przez żeńską stronę spotkało się oczywiście ze sporym oburzeniem dziadka, który zarzekł się że większe okrycie jest niepraktyczne i on nie będzie go nigdy używać. Kiedy więc piecze się jakaś potrawa w piekarniku następuje rotacja silikonowych przyrządów, tak aby przypadkiem nie użyć nieswojej rzeczy.

Przykład ten nie przedstawiał rutynowej czynności, lecz tłumaczył w moim mniemaniu bardzo istotny powód nadawania przynależności przedmiotom. Niektóre z przedmiotów rutynowo wykorzystywanych przez tylko jednego z domowników, również przeszły podobną drogę i na etapie poznania spotkały się z brakiem akceptacji jednej ze stron. Moja babcia nigdy nie użyje sitka do zaparzania mojego dziadka i konsekwentnie będzie używać mniejszego odpowiednika, mimo że różnica jest naprawdę niewielka; z drugiej strony dziadek nie sięgnie po inny kubek niż ten jedyny spełniający wymagania objętościowe, nawet jeśli akurat ktoś inny go używa.

Oczywiście znajdziemy również przedmioty, których wykluczenie przez drugą osobę wynika z czysto płciowego zastosowania, nie są one jednak tak abstrakcyjne jak te wspomniane przeze mnie. W

przestrzeni wspólnej znajdziemy więc perfumy używane tylko przez damską reprezentację czy szampon zaanektowany przez moją babcię albo specjalne mydła mojego dziadka. Są to jednak przedmioty, które w momencie kupienia były już płciowo nakierowane, świadczy o tym brodaty siwy pan na etykiecie, czy różowe kwiaty na sztyfcie kremu. Przedmioty, o których pisałem wcześniej dopiero w procesie poznania nabrały płciowej tożsamości i już nigdy nie zostały jej pozbawione.

W tym domu jest jednak jeszcze jeden domownik, którym jestem ja. Wszedłem można powiedzieć w schemat rutynowych zachowań moich współlokatorów i mimo częstych prób nie udało mi się zachwiać nim ani na chwilę. Ciekawym jest, że mimo wspomnianych różnic w przyzwyczajeniach są takie zgodne dla obu osób. W momencie sprzeciwu moja wola zmiany mierzy się w nierównej walce z latami jednego sposobu użytkowania i trafia w natychmiastowe zapomnienie. Oczywiście jeśli chcę mogę do domowego arsenału dorzucić kolejny przedmiot od siebie, jednak skończy o w dokładnie tym samym miejscu jak każdy z wspomnianych indywidualnych atrybutów. Siła przyzwyczajenia, nakręcana i wspomagana dodatkowo przez zrozumienie, a nawet poparcie i współużywanie jest tak silna, że żadna z moich innowacji nie może się z nią mierzyć. Porażki ponoszę zarówno na polu gastronomicznym - kupując nowe artykuły spożywcze zjadane później tylko przeze mnie, technologiczne - sprawując dziadkowi słuchawki bezprzewodowe, które po roku nieużywania przygarnąłem sam lub starając się zapalać salonowe światło automatycznie wręcz gaszone przez któregoś z moich dziadków. Niestety dla mnie porażki bezwzględnie wypychają mnie do swojego pokoju, który mogę nowelizować ile tylko chcę. Rutyna pozostaje taka jak była wcześniej, a przedmioty są stale używane przez tylko jedną osobę.



Kubek o idealnej objętości

## Przestrzeń własna

Dziadkowie mieszkają już w opisywanym mieszkaniu ponad pięćdziesiąt lat. Immanuel Kant mówiący o tym, że *istotą człowieka jest przywiązanie do mieszkania*<sup>1</sup>, idealnie opisał nastawienie moich współlokatorów do własnego domu. Dom bowiem zdążył się wraz z nimi zestarzeć. Starość ta objawia się nie tylko w zużyciu lub zdegradowaniu niektórych przedmiotów lecz na zmianach w przystosowaniu się do życia domowego. Wraz ze zmianami zachodzącymi wewnątrz warstwy zamieszkującej, mieszkanie przechodziło przez szereg procesów przeobrażeń. Konsekwentnie dopasowywało się do potrzeb aktualnie panujących. W pokojach młodzieńcze plakaty zmieniały się w rodzinne fotografie, a stara szafa grająca przestawała grać, by zmienić się w szafkę nocną. Przeobrażeniom podlegały nie tylko meble, czy domowe przedmioty lecz również całe ustawienie domu. Zmniejszanie lub zwiększanie liczby lokatorów zmuszało do logistycznych manipulacji układem domu. Czasem salon zostawał powiększony o jeden dodatkowy pokój, by parę lat później ponownie zostać od niego oddzielonym.

Proces ewolucji wreszcie doprowadził nas do stanu obecnego, w którym mieszkanie jest użytkowane przez wspomniany już przeze mnie skład ludzki. Komfort posiadania ponadprogramowej ilości pokoi sprawił, że dziadkowie po latach mieszkania i obcowania we wspólnym pokoju, mogli rozdzielić się i zaprojektować swoje pokoje na nowo. Doszło do sytuacji więc, w której w dwóch ulokowanych obok siebie pokojach, mieszczą się dwa tryby i zwyczaje życia. Niektóre z nich są zbliżone, inne wręcz zupełnie odmienne, trudne do pogodzenia w jednym pomieszczeniu, mimo że przez tyle lat się udawało.

Wycieczkę zaczniemy od pokoju mojego dziadka. Wychodzi on bezpośrednio z salonu, a drzwi w nim są zamykane tylko na noc. Przez cały dzień więc jest on otwarty do oglądania. Fakt ten nie sprawia jednak, że pokój jest utrzymany w pokazowym, reprezentatywnym stylu. Prezentuje on raczej odbicie stylu życia mojego dziadka. Większość czasu jego użytkownik poświęca w innych częściach domu więc nie ma w nim za dużo miejsc spełniających wszelakie funkcje. Łóżko, które stoi po środku pokoju jest zawsze zaścielone i przykryte jedynym odpowiednim kocem. Służy ono do tak naprawdę dwóch czynności - spania i czytania. Owe czynności występują w nim naprzemiennie, nie dając przestrzeni na wepchanie się jakiejś kolejnej.

W pokoju nie ma biurka czy stolika więc wszystkie ruchome przedmioty mieszczą się na szafce nocnej. Jest ona najbardziej zatłoczonym i zmieniającym się przez to miejscem w pokoju. Odkładane i zdejmowane są z niej codziennie gazety, książki czy telefon. Zupełnie inaczej rzecz ma się z małym elementem wiszącym kawałek od niej. Nad łóżkiem wisi bowiem mały krzyżyk. Jest od bardzo dawna i stanowi pewien relikw. Dziadek bowiem już od jakiegoś czasu nie jest osobą wierzącą, a krzyżyk umieszczony zaraz nad miejscem jego snu gryzie się z jego obecnymi przekonaniem. Mimo wszystko ciągle tam jest i nie zapowiada się na to żeby się tam zmienił. Może być on efektem przyzwyczajenia i niechęci do zmian w strukturze pokoju. Wchodzi on też wraz z paroma zdjęciami wiszącymi na ścianie w skład pokojowego muzeum pamięci. Ekspozycja w nim nie jest jednak zbyt bogata. Zdecydowanie większą ilością okazów może pochwalić się muzeum z drugiego, damskiego pokoju.

Pokój mimo, że jest przestrzenią własną, pełni funkcje ważną dla całego domu. Jest bowiem nie tylko szafą i składowiskiem ubrań dziadka ale i całego domu. Poza ubraniami zawiera on również domową apteczkę. Te dwie funkcje nadają mu niezwykle istotną rolę w funkcjonowaniu całego mieszkania.

---

<sup>1</sup>Bernard Edelman, *La Maison de Kant*, Payot, Paris 1984, s. 25, 26

Skromnością oraz oszczędnością cechuje się również pokój sąsiedni. Mimo, że tak jak wspomniałem znajdziemy w nim więcej muzealnych okazów, takich jak masa rodzinnych fotografii czy pozostałości po studiach geologicznych, nie ma w nim przedmiotów, które zaliczyłbym do reprezentacji mieszkania. Fotografie są ustawione w taki sposób aby mieszkańcy przypominały o bliskich, a nie żeby cieszyły oczy odwiedzających gości. Nie są one wręcz ozdobą a przedmiotem o określonej funkcji. Nie różnią się one więc w znaczeniu od pralki czy zmywarki, tak samo jak oba te przedmioty mają zadanie, które co jakiś czas jest wykonywane. Zadaniem fotografii jest noszenie ładunku emocjonalnego, cechującego się zarówno nostalgią, dumą i szczęściem. Jest to ich funkcja kluczowa, a wszystkie inne np. charakter ozdobny są pewnego rodzaju skutkami ubocznymi.

W pokoju znajduje się jeszcze wiele innych funkcjonalnych przedmiotów. Jest on większy niż pokój męski więc przy projektowaniu babcia miała większe możliwości. Takim sposobem oprócz łóżka i biurka znajdziemy stolik wraz z kompletem dwóch krzeseł. Jest to jedyna rzecz w dwóch opisywanych pokojach, której nadałbym załączek reprezentatywności. Dwa krzesła mogą sugerować chęć zaproszenia do stołu znajomego i wspólne picie kawy przy rozmowie. Nic bardziej mylnego. Stolik zupełnie nie pełni owej roli, a wszyscy goście sadzani są przy starym, pobrudzonym stole w samym środku kuchni. Stolik z pokoju babci, po przegranej walce, został więc przekształcony w półkę dla akurat zdjętych ubrań i innych ruchomych przedmiotów. Ubrania na nim leżące obdarte go zupełnie z jakiegokolwiek funkcji pokazowej, a jedyna sytuacją, którą pamiętam, w której ktoś przy nim faktycznie siedział, był moment kiedy zająłem się przy nim chińskim (jakże nie pokazowym!) jedzeniem.

W swoich vlogach mających na celu oprowadzenie i pokazanie swojego pokoju, młode twórcynie opowiadają o niesamowitej wielo-funkcjonalności swojego łóżka. Na ich łóżkach można bowiem nie tylko spać i relaksować się po powrocie do domu ale też wykonywać masę innych przeróżnych czynności. Zaczynając, w miarę łatwej do domyślenia się nauki, przechodząc w spożywanie obiadu czy robienie make-upu. Skupia ono na tyle mocno te wszystkie zajęcia, że pozbawia inne meble swoich wrodzonych funkcji. Biurko, które zostało przystosowane do odrabiania prac domowych z najnowszym komputerem stojącym na nim, przegrywa walkę z miękką poduszką. Mimo, że wspomniane twórcynie dzieła pokolenia z moją babcią, to rolę łóżka u obu stron jest niezwykle podobna. Łóżko w życiu mojej babci również przestało być już tylko tapczanem, którego jedynym wymogiem jest to by było w miarę wygodne. Nauka języków w żadnym innym zakamarku pokoju nie jest w przypadku mojej babci tak owocna (dla przypomnienia wymienię biurko i stolik, które znajdują się również w tym pokoju. Kluczowa rola łóżka zmusza projektantów pokoju do modyfikacji ułożenia mebli, tak aby operowanie z niego było jak najbardziej możliwe do zrobienia. Radio musi być ustawione tak aby dało się je wyłączyć z poziomu leżenia, przedłużacz musi leżeć w takim miejscu aby można było sprawnie podłączyć do niego rozładowujący się komputer. Proces czytania został dostosowany do leżącej pozycji, poprzez kupienie specjalnego stojaka na książkę. Czekać można tylko na kolejne usprawnienia prowadzące do zwiększonej dominacji łóżka względem innych mebli i przedmiotów pokojowych.



Pokój Dziadka



Pokój Babci

### **Przedmioty chwilowe**

Do tej pory skupiałem się głównie na zajmowaniu przedmiotów stałych. A dom przecież żyje. Pojawiają się w nim kolejne i kolejne przedmioty, by później zniknąć i dać miejsce swoim następcom. Gromadzą się one w dużej mierze w przestrzeni wspólnej, wchodząc w najaktywniejsze domowe obszary, narażone na najczęstsze interakcje z domownikami. Pojawia się więc problem ich użytkowania. Kto ma największe prawo w domu do korzystania z danego przedmiotu, a kto musi się od niego trzymać z daleko. Można by stwierdzić, że prawo do używania, ma ten kto wszedł w posiadanie danej rzeczy. Jest on jej prawowitym posiadaczem więc każde naruszenie jego własności byłoby pewnego rodzaju kradzieżą. Sytuacja jednak nie jest tak oczywista i prosta. Dystrybucja przedmiotów ruchomych, chwilowych przypomina momentami walkę, w której nikt nie bierze pod uwagę co danej stronie się należy lub nie.

Są na szczęście przedmioty pojawiające się i znikające przypisane do konkretnej osoby. Tak jak z przedmiotami stałymi druga strona nie jest najzwyczajniej chętna do przejmowania ich, więc daje pełną swobodę na korzystanie z nich.

Przynoszenie niektórych przedmiotów wchodzi w ciąg rutyny domu, co powoduje, że trzeba ustalić im konkretne miejsce w domowym życiu. Tu jedna strona może wykazać się przychylnością i udostępnić skrawek swojego miejsca. Sytuacja taka zaszła u mnie w domowej lodówce, kiedy babcia udostępniła dziadkowi całą przegrodę na przechowywanie codziennych dostaw owoców. Gdyby nie współpraca między płciami, nie doszłoby do układu. Specyficzność jego polega na tym, że korzyści ponosi tylko jedna strona, mianowicie dziadek, który może cieszyć się ulubionymi zimnymi owocami.

Odbiór przedmiotów chwilowych jest więc niezwykle ważny. Gdyby między sobą dochodziło do sporów o to, kto może korzystać albo gdzie powinny znajdować się przedmioty chwilowe, ład domowy zostałby zaburzony. Dialog i wspólne kompromisy pomagają więc w ustaleniu porządku domowego i w

osiągnięciu rozwiązania. Przedmiotom drugiej strony należy się szacunek i wyrozumiałość dysponowaniu nimi. Tylko takie podejście może owocować brakiem konfliktu.

Artykuły ruchome mimo swej ruchomości są bardzo istotnymi elementami w życiu domowników. Brak ulubionego chleba lub ulubionej gazety prowadzi do totalnego chaosu w mieszkaniu. Wiedząc, że mój dziadek nie wyobraża sobie dnia bez porannej gazety, moja babcia aby uniknąć ewentualnych konsekwencji jej braku, dba o to aby mieszkanie było w nią zaopatrzone. Wiedza o zwyczajach drugiej strony, pozwala nam monitorować i interweniować w razie kryzysowego momentu.

Życie w naszej przestrzeni domowej opiera się podanym mechanizmie. Poziom poznania drugiej osoby i wiedza o jego zachowaniach pozwala na tworzenie układu mieszkaniowego w którym obie strony czerpią korzyści.

### **Podsumowanie**

Obserwowanie płci w moim domu jest zjawiskiem dość osobliwym. Płeć ta konstruowała się przez lata w swoim mieszkaniu i wypracowywała swoje schematy na przestrzeni lat. Jej specyfika polega na podobieństwie obu płci żyjących w mieszkaniu. Mimo różnic wynikających z kulturowych lub fizycznych zależności, obie strony mają podobne zwyczaje, zachowania, schematy działania. Nie jest to więc typowy obrazek, na którym gołym okiem można zauważyć różnice w życiu domowym pomiędzy osobami. Tutaj należy zastosować szczegółową i długotrwałą obserwację, by dopiero po niej móc wyciągnąć rzetelne wnioski. Ja taką obserwację odbyłem i odbywam do tej pory.

## **Bibliografia**

1. *„Historia życia prywatnego” Michelle Perrot, Ossolineum, Wrocław 1999*
2. *„Zaburzony taniec z przedmiotami. Uszkodzone nawyki cielesne w domowej przestrzeni” Magdalena Łukasiuk, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2009*
3. *„Reimagining Home in the 21st Century” Justine Lloyd, Ellie Vasta, Edward Elgar Publishing Ltd, Sydney 2017*
4. *„Socjologia Zamieszkiwania” Magdalena Łukasiuk, Marcina Jewdokimowa, Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa, Warszawa 2014; rozdz. „Wycieczka po pokoju nastolatki: praktyki prezentacji przestrzeni prywatnej w videoblogach” Joanna Bielecka-Prus*